

# MORIAN

CZASOPISMO

poświęcone nauce, sztuce i literaturze, oraz sprawom społecznym Żydostwa.

Redakcja: Lwów, Kadecka 6.— Administracja: Lwów, Bernsteina 14.

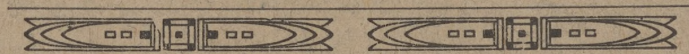
**Cena ogłoszeń:**

Drobne ogłoszenia . . . . . 5 K.  
Cała strona . . . . . 100 K.  
Wiersz w tekście red. . . . . 2 K.

**Prenumerata:**

Roczna 3 kor., półrocz. 1'60 kor.  
Numer pojedynczy 30 halerzy.  
Konto czek. P. K. O. 96.792.

W KROLESTWIE POLSKIM: Roczna pren. 1 Rub. 50 kop., półr. 80 kop.

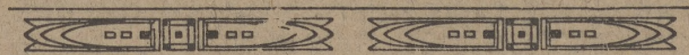


NUMER 3.  
KISŁEW 5673.

ROK X.  
GRUDZIEŃ 1912.

**TREŚĆ:**

- 1.) Hpolinary Hartglas: Po wyborach do Dumy.
- 2.) Prof. Dr. M. Schorr: Archiwum żyd. kolonii woj- skowej w Egipcie z V. w. przed zw. erq.
- 3.) Zofia Schönfeldówna: Koloryt w poezji Saula Czer- nichowskiego.
- 4.) Dr. B. Sterner: Scouting żydowski.
- 5.) Z przeglądu prasy.
- 6.) Bibliografia.
- 7.) Nowe książki.



Lwów 1912.

Drukarnia Ignacego Jaegera, Pasaż Hausmana 5.

# „MORIAH“

Zeitschrift für juedische Wissenschaft, Kunst und Literatur.  
Dezemberheft 1912.

## I N H A L T:

- 1.) A. Hartglas: Nach den Dumawahlen.
- 2.) Prof. Dr. M. Schorr: Jüdisches Archivum in Ägypten vom V. J. v. Chr.
- 3.) Sophie Schönfeld: Saul Czernichowski.
- 4.) Dr. H. Sterner: Juedischer Scouting.
- 5.) Pressen — Rundschau.
- 6.) Bibliographie.
- 7.) Neue Bücher.

W smutku pogrążeni podajemy do wiadomości o śmierci Brata naszego

## Leopolda Mesusego

słuch. praw.

Zmarły był jednym z tych, którzy w imię dobra występowali w obronie swego ukochanego Narodu i w ruchu nad jego odrodzeniem sumiennie pracowali.

Przez swą szczerść, dobroć, nieskazitelność charakteru zyskał sobie powszechne uznanie i szacunek. Strata jego osoby obudziła szczery żal i pozostawiła w kołach Jego przyjaciół niezatarte ślady.

Oby Mu ziemia lekką była.

HASZACHAR.

# RAMOGEN

jest idealnym pokarmem niemowląt od chwili ich urodzenia się. Jest nie prześcignionym w schorzeniach przewodu pokarmowego i okazał się znakomitym przy odłączaniu. Do nabycia w aptekach i drogueryach.



## По выборах до Думы.

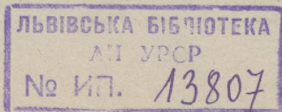
Епопеја wyborcza już się skończyła. Jeszcze nie można ściśle określić, wielu członków liczyć będzie każda z frakcji w Dumie, ale już wiadomo z pewnością, że w stosunku do poprzedniej Dumy wzrosła nadzwyczajnie prawica; lewica pozostała w tej samej mniej więcej ilości; natomiast były centrum, październikowcy i nacjonałiści zostali zdziesiątkowani. Zwłaszcza październikowcy, którzy stracili cały swój sztab na wyborach: Guczkowa, Leschego i von Anrepa...

Mówią, że wobec braku centrum Duma, jako niezdolna do pracy, zostanie rozpuszczona. Mówią też, że uformuje się centrum, gdyż październikowcy obecni rozpadną się na 2 grupy: część przesunie się w lewo ku postępowcom, część zaś w prawo i łącznie z nielicznymi nacjonalistami pociągnie do siebie część prawicy, bardziej umiarkowaną, i z tą wspólnie utworzy centrum.

Wszystko jest możliwe na tym świecie niespodzianek, cyrkularzy i „przykazań”. A możliwe jest i to, że i bez centrum Duma istnieć będzie. Albo to polityka rządu tak się różni od programu grup prawicowych? Albo to prawicy nie można odpowiednio zapłacić, żeby udawała bardziej „centrową”? Albo to, ostatecznie, prawica ma inny program istotny, niż nacjonałiści i większość październikowców: jak najwięcej łapówek, jak najwięcej koncessji i jak najwięcej intratnych posad? A zatem do tej pracy czy większość dumska będzie mniej zdolną?...

\* \* \*

Żydowskich posłów w obecnej Dumie będzie o jednego więcej, niż w poprzedniej, bo trzech: były poseł Frydman z gubernii kowieńskiej; nowy, dr. Hurwicz z Kurlandji i dr. Bomasz z Łodzi. Innych administracya nie dopuściła. Używano najrozmaitszych sposobów, by Żydów nie dopuścić do mandatów, a nawet do urn. Wykreślano ich z list wyborczych tysiącami pod rozmaitemi pre-



tekstami. Wykreślano ich i bez pretekstów, odpowiadając na zapytania: „skarżcie“, a gdy skarżyli, to, naturalnie, te skargi uwzględniano — bo wszak wszystko zgodnie z prawem się robi, — ale już po wyborach. Gdzie tylko była widoczną przewagą żydowska, jak na przykład w Wilnie, z kąd miał wyjść do Dumy adw. Gruzenberg, tam administracja od razu dzieliła wyborców na kutje narodowościowe, licząc w nich rozmaite narodowości tak, by w każdej Żydzi stanowili mniejszość. To samo stosowano i względem Polaków w kraju zachodnim. Adwokata Kalmanowicza, kandydującego też z gubernii kurlandzkiej, z list wykreślono na tej zasadzie, że przy nabyciu swej, dającej mu cenzus, nieruchomości, nie zaprezentował rejentowi swego dyplomu uniwersyteckiego, a zatem nie dowiódł swego prawa, jako Żyd, na nabycie tam nieruchomości; wprawdzie być adwokatem bez dyplomu uniwersyteckiego w Rosji nie można, wprawdzie Kalmanowicz jest jednym z głośniejszych adwokatów w Rosji, wprawdzie władze sądowe, wiedząc o tem, akt nabycia zatwierdziły, ale... ale Kalmanowicz dyplomu nie okazał, więc... i t. d. W Odesie, gdzie w drugiej kurji miał szanse przejścia Żabotyński, administracja wykreśliła 75% wyborców żydowskich za... imiona chrześcijańskie, lub z innych powodów, lub nawet bez powodu, natomiast wstawiono sporo nieboszczyków chrześcijańskich; wobec tego Żabotyński kandydaturę swoją cofnął. Ale i w pierwszej kurji nie przeszedł adw. Sliozberg, gdyż administracja z czarnosecińcami do spółki usuwała Żydów od urn wszelkimi sposobami. Podczas gdy na ulicy chuligani bili wyborców żydowskich, nie wpuszczali ich do gmachu, gdzie się wybory odbywały, lub wyrwali im kartki wyborcze, — wewnątrz administracja usuwała wyborców Żydów w inny sposób: żądano wbrew prawu paszportów, a gdy na przykład w paszporcie imię było „Moszek“, a w legitymacji wyborczej „Moszko“, to wyborcę usuwano, jako nie tego samego; gdy ktoś miał paszport w zupełnym porządku, usuwano go, bo nie miał dowodu, że... jest posiadaczem prawnym tego paszportu itd. Słowem, pobiliśmy nawet galicyjskie wybory...

\* \* \*

W Królestwie Polskiem po raz pierwszy, ale prawdopodobnie i ostatni, wyborcy Żydzi osiągnęli absolutną większość w kolegiach wyborczych w Łodzi i w Warszawie. Przyczyny tego miałem zaszczyt wyłuszczyć czytelnikom „Morii“ w poprzednim swoim artykule. \*) Sytuacja ta zaskoczyła Żydów zupełnie niespodziewanie tak,

\*) Obacz artykuł tegoż autora w październikowym numerze „Morii“ p. t. „Przed wyborami do czwartej Dumy“ (Przyp. Red.)

że nie mogli się zawczasu przygotować i odpowiednie cenzusy dla pożądaných kandydatów zapewnić. Wobec tego, gdy do wyborów doszło, okazało się, że pożądani kandydaci Żydzi mają cenzusy mieszkaniowe w tych okręgach, gdzie wybory zależą w zupełności od nie-Żydów, a Polacy radykali, na których mogliby Żydzi też głosować, mieszkają w okręgach usposobionych konserwatywnie itp. Gdybyśmy mogli swą przewagę przewidzieć zawczasu, to przyszli kandydaci by też zawczasu pozmieniali mieszkania, i losy wyborów byłyby może zupełnie inne. Tymczasem zaś obecne wybory miały sporo momentów tragicomicznych. Zwłaszcza w Łodzi.

Wbrew oczekiwaniom, opinia burżuazyjna polska dość spokojnie przyjęła myśl żydowską o przeprowadzeniu własnego kandydata z Łodzi. Był to może spokój udany w nadziei, że w zamian za to Żydzi pozostawią wolną rękę Polakom w wyborach warszawskich, ale bądź co bądź nie było protestów. Działacze łódzcy zaczęli się naradzać nad osobistością kandydata. Dla miłej zgody zamierzano wystawić kandydaturę Żyda, zbliżonego do asymilacji. Ustalono kandydaturę. Ale pan kandydat po krótkim namyśle cofnął się: czy warto dla 4000 Rb. rocznej pensji rzucić intratną posadę w Łodzi. I zresztą Duma — to niepewna firma, może lada chwila zbankrutować, a wtedy co z posadą? Już to bo Łodzianie lubią firmy pewne, robiące plałty rozsądnie, gdy gotówkę się uprzednio dobrze schowało, a w razie potrzeby, gdy brak gotówki, pałace się na zawołanie po uprzednim zapłaceniu raty asekuracyjnej. Ale taka firma, gdzie tylko się sufity perjodycznie zapadają i z kądem można czasami powędrować prosto do kozy — to żadna firma dla obywatela Manchesteru polskiego. Zwrócono się tedy do innego kandydata zdolnego i powszechnie szanowanego obywatela, będącego na posadzie w jednej z największych firm łódzkich. Znowu ten sam szkopał: pan kandydat pobiera rocznej pensji w Łodzi 10.000 rb., a w Dumie dostanie tylko 4000 rb. Z kądem wziąć 6.000 rb.? Wyjechała delegacja z Łodzi do Warszawy zaproponować komitetowi wyborczemu żydowskiemu w stolicy, by wspólnymi siłami zagwarantował panu posłowi te 6000 rb. Warszawa rozsądnie odpowiedziała na to, że posłowania się na gotówkę nie oblicza. No, ale to warszawskie rozumowanie. Łódź zaś bez weksłu z góry nic nie robi, a posłowania żaden bank wszak nie zdykontoje. Stracono tedy i drugiego kandydata. Słowem asymilacja zadokumentowała znowu swoją wartość moralną.

Zdawało się już, że Łodzianie powiedzą „lasciate ogni speranza“ i machną ręką na wybory, lub puszczą kandydaturę na loterię po 50 kop. bilet, może ktoś ją wygra, to za tak tanie pieniądze wziąć się ją opłaci. Lecz wreszcie znaleziono człowieka, który jakoś się nie liczył z obecnymi dochodami, Dra Majera Bomasa. Jest to z pochodzenia Żyd litewski, ale prawie zasymilowany dzięki długoletniemu zamieszkiwaniu w Polsce. Koła, znające go bliżej, odzywają się o nim dość sympatycznie, a co się tyczy jego kwalifikacji poselskich, to dopiero przyszłość pokaże.

Prasa polska przyjęła wybór Dra Bomasa obojętnie, podając tylko dla informacji, że posłem z Łodzi został „Dr. Majer Bomasz, „litwak“, radykał-postępowiec“, i podkreślając, że nowo obrany poseł wygłosił przemowę do wyborców w języku polskim (litwak, a nie po rosyjsku!).

\* \* \*

Mniej komicznych, natomiast więcej tragicznych momentów dały wybory w Warszawie. Właściwie, komicznych momentów było w nich tylko dwa: głupie położenie naszej asymilacji i płytka niekonsekwencja t.zw. postępówców. Reszta zaś, to znaczy bezwzględny szowinizm inteligencji polskiej, brutalne odwoływanie się jej do wszelkich reakcyjnych zarządzeń administracji, bezwstydne fałszowanie opinii społecznej i deptanie obłoconemi w fałszu i bezwstydzie obcasami własnych nieuprzywilejowanych klas społecznych, żonglowanie hasłami wyborczemi — to smutny i wstrząsający dramat, którego, wbrew mniemaniu prasy polskiej, Żydzi są tylko widzami, aktorami zaś sami Polacy, a epilog — naturalnie, nie w blizkiej jeszcze przyszłości — może być bardzo smutny dla ogłupionych przez bezczelną reżyserję artystów.

Początkowo grupy tzw. postępowe same nie wiedziały, co z sobą począć wobec liczebnej przewagi prawyborców żydowskich. Lecz oto odbyło się pierwsze zebranie przedwyborcze, i na zebraniu tym ujawniło się osłabienie i odosobnienie oficjalnej N-D-cji z Romanem Dmowskim na czele, wzmocnienie natomiast narodo-demokratycznej secesji, oraz możność skoncentrowania grup, wrogich Narodowej Demokracji. Jednocześnie w tym samym czasie utworzył się komitet wyborczy żydowski pod hasłem: Żyd z Łodzi, Polak, zwolennik zupełnego równouprawnienia Żydów z Warszawy. Wprawdzie asymilatorzy pospiesznie zawiadomili Polaków, że to tylko dzięki im Żydzi postanowili z Warszawy wybrać nie-Żyda, lecz, że tak nie było, widać chociażby z tego, że niżej podpisany,

jeszcze na długo przed utworzeniem się komitetu wyborczego przesłał do „Morii“ artykuł, w którym pisał, iż opinia Żydów (do których asymilatorów nie zalicza) wypowiada się za Polakiem ze względu na znaczenie Warszawy dla Polski. Jednocześnie asymilatorzy zawiadomili społeczeństwo polskie, że sami oni w zupełności się solidaryzują z rezolucją komitetu, iż posłem z Warszawy winien być Polak, stojący na zasadzie zupełnego równouprawnienia Żydów (Wyjaśnienie Kazimierza Natansohna na wiecu w Resursie kupieckiej).

Polska prasa „postępowa“ uważała kwestję już jakby za załatwioną i pisała („Kurjer Poranny“), iż chodzi tylko o to, ażeby posłem nie był ani Żyd, ani Narodowy Demokrat. Reszta była uważana za zrozumiałą samo przez się. Narodowa Demokracja pojęła sytuację w lot i rozumiała, że należy podczas wyborów wysunąć takie hasła, któreby łatwo mogły opanować tłumy, a jednocześnie związać ręce przeciwnikom. Na wiecu w Resursie Obywatelskiej w dniu 24. września Narodowa Demokracja uchwaliła, że w żadne porozumienia się z Żydami wchodzić nie należy nawet gdyby Żydzi zgodzili się na Polaka głosować; wszelkie zaś „narzucanie“ przez Żydów posła, nawet Polaka, należy uważać za zamach stanu i ukarać Żydów za to bojkotem ekonomicznym.

Było to mądre posunięcie na szachownicy. Wobec tego wszelkie porozumiewanie się z Żydami nie w sensie targu o głosy, lecz w sensie ustalenia osoby kandydata, okrzyczane zostało przez Narodową Demokrację już z góry jako zdrada stanu i pchnęło by w jej objęcia tłumy prawyborców. Nielicznie i niezwykle niemądrzy „postępowcy“ polscy nie pojęli tego odrazu i na razie zaczęli nawet wytykać Narodowej Demokracji jej reakcyjność i niekonsekwencję. Przypominano Narodowej Demokracji, że podczas wyborów do 2-ej Dumy koncentracja wyborcza ówczesna, którą wszechwładnie rządziła Narodowa Demokracja, wydała do Żydów odezwę, w której między innymi było powiedziane:

„Ponieważ prawa ograniczające waszą wolność nie godzą się z mądrością polityczną, z poczuciem sprawiedliwości i obrażają godność ludzką, postanowiliśmy walczyć niezachwianie o ich zniesienie. Będziemy to czynili i w takim razie, jeżeli do koncentracji nie przystąpicie, albowiem tego wymaga nasza szlachetna tradycja dziejowa i tego wymaga współczesny duchowy postęp. Wiemy lepiej od innych, jak boli krzywda i niesprawiedliwość, więc pragniemy być sprawiedliwymi dla wszystkich“.

I zarzucane jej, że obecnie ta sama organizacja głosi hasła nienawiści rasowej i grozi prześladowaniem za niegodzenie się na te hasła.

Gdy atoli doszło do praktycznego traktowania kwestji do omawiania osoby kandydata pomiędzy nowymi sojusznikami, to okazało się, że jak poprzednio wobec komitetu wyborczego żydowskiego; tak i teraz wobec secesji narodowo-demokratycznej „postępowcy“ stanowią nikłą ilość. Lecz secesja nie była tak grzeczną jak Żydzi i nie pozwoliła „postępowcom“ wystawić własnej kandydatury, a wysunęła na kandydata swojego człowieka, p. Kucharzewskiego.

Odbyło się zebranie przedwyborcze, na którym Kucharzewski wygłosił swoje credo, — i tu się okazało, że w kwestji żydowskiej Kucharzewski jest przeciwnikiem równouprawnienia Żydów w samorządzie miejskim i wogóle równouprawnienia ich dopóty, dopóki takowego nie osiągną Żydzi w Cesarstwie. Wprawdzie Kucharzewski motywuje te swoje poglądy inaczej, niż poseł Jaroński w swej głośniejszej deklaracji, ale dochodzi do tych samych wniosków. Mówiąc poprostu, Kucharzewski zapowiedział, że zamiast popierać żądanie równouprawnienia Żydów w całym państwie, będzie stawiał wnioski o rozciągnięciu ograniczeń ich i na Królestwo.

Słowa Kucharzewskiego echem oburzenia rozległy się w społeczeństwie żydowskim. Nawet asymilatorzy zgłupieli i to zapewniali koncentrację, że znajdują jakiś punkt do porozumienia, to oświadczała, że na Kucharzewskiego głosować nie mogą. Tymczasem zaś próbowali wpłynąć na masę żydowską tak, by się jakoś wycofać z interesu, i w swoim żargonowym organie „Najes“ zaczęli szerzyć hasło bojkotu wyborów. Massa jednak ich nie słuchała i 6. października na zebraniu przedwyborczym żydowskim uchwalono działać samodzielnie wobec tego że koncentracja podporządkowała się antysemitycznej Secesji Narodowo-demokratycznej i wobec deklaracji Kucharzewskiego.

Postępowcy okazali się w głupim położeniu. Zwrócić się do Żydów, wystąpiwszy uprzednio z koncentracji, po tyloletniej nagonce na nich — nie mogli, no, i obawiali się odsądzenia od godności dobrych Polaków. Postanowili więc dalej trzymać się koncentracji, próbując przekonywać Żydów, że to tylko o chwilowe ograniczenia chodzi, że w zasadzie deklaracja Kucharzewskiego nie antysemityczna. Ale powoli hasła się zaczęły krystalizować i okazało

się, że zamiast obiecanych 2 haseł, jednego antysemitckiego N.D.-cji, a drugiego wszechobywatelskiego koncentracji, ścierają się 2 hasła jednakowo antysemitckie. Zwolennicy Dmowskiego wypisali na swoim sztandarze: „Narodowy Demokrata“, a jeżeli nie — to bodaj by Żyd!“, a zwolennicy Kucharzewskiego: „Niech będzie djabeł, byle nie Żyd!“.

Wyraz swojemu hasłu nadali koncentracjanci przy ułożeniu listy wyborczej: ani jednego kandydata żydowskiego na wyborcę nie umieszczono na liście. Nawet w takich okręgach, jak w 2-im, gdzie na 1272 żydowskich prawyborców było tylko 651 chrześcijan, lub w 8 ym, gdzie na 3582 Żydów było 1849 chrześcijan nie przyznano Żydom prawa być wyborcami. A wszak pod tą listą podpisali się i „postępowi (?) demokraci (!)“. A wszak i „postępowa demokracja“ i secesja łaskawie zgadzają się uznać Żydów-asymilatorów za Polaków, a takich Polaków w. m. dość sporo mieszka w obu wspomnianych cyrkułach! O braku zasadniczej różnicy między hasłami świadczy, że zwolennicy Dmowskiego na swej liście zamieścili i Kucharzewskiego. To oburzyło już nawet asymilatorów, i ci zawiadomili oficjalnie koncentrację, że usuwają się od udziału w organizacyi wyborów. Lecz szlachetna duma asymilatorów nie mogła długo wytrzymać konkurencji z ich wrodzoną obawą przed posądzeniem o brak obywatelskości i o żydostwo, i wkrótce potem, po ogłoszeniu listy wyborczej żydowskiej. 14 października ukazała się ich odezwa, w której powiadamiają oni ogół polski, że się z listą żydowską nie solidaryzują, że wprawdzie w organizowaniu wyborów w myśl woli koncentracji udziału przyjąć nie chcą, wszakże jeśli ktokolwiek z nich chce głosować na zwolennika Kucharzewskiego, to i owszem. Że im w twarz plunęto,—cóż to ich obchodzić może: ich stać na chusteczki, nawet naperfumowane...

Jednocześnie porozumienie kół skrajnie lewicowych polskich, i żydowskich ogłosiło listę lewicową, przeważnie z Żydów złożoną. Układano jednak, widocznie tę listę bez uprzedniego porozumienia się z figurującymi na niej kandydatami, co doprowadziło do tego, że kilku z nich publicznie oświadczyło, iż umieszczeniem na tej liście nie czują się wcale uhonorowani, a jeden z nich nawet adw. Kazimierz Sterling, zamieścił w pismach długi artykuł, pouczający, że Żyd uważający się za Polaka, powinien być konsekwentnym, aż do samooplucia.

Nadszedł dzień wyborów a z nim cały szereg niespodzianek. Na ogólną liczbę 80 wyborców Żydzi zdobyli 46 miejsc; z resztą  $\frac{2}{3}$  otrzymali zwolennicy Kucharzewskiego; Dmowski we własnej osobie sromotnie przepadł. Większość żydowska została zapewniona, bo chociażby 3 wyborcy z kurji robotniczej przyłączyli się do antysemitki klikki, to jednak Żydzi w kolegium wyborczym mieli by absolutną przewagę 9 głosów.

\* \* \*

A zatem na prawyborach Żydzi zwyciężyli, lecz sami nie wiedzieli, co z tem zwycięstwem począć. Lista nie była wcale obliczona na to, żeby posłem został Żyd, z Polaków nikt się nie okazał obradzoną dostateczną cywilną odwagą, by figurować na żydowskiej liście. A więc przeszła lista, ale nikt z figurujących na niej, nie miał dostatecznych kwalifikacyi na posła, a zresztą było wszak uchwalone, że posłem zostanie Polak. Kucharzewskiego wybrać niepodobna, nikt zaś z jego zwolenników, ani tembardziej ze zwolenników Dmowskiego nie zgodziłby się wystąpić z innym programem politycznym i przyjąć mandat. Prawyborcy burżuazyjni polscy uchwalili, że posłem będzie Kucharzewski i postanowili — zarówno nacjonałści, jak „postępowcy“ — nie liczyć się z tem, że ta kandydatura jest ~~to~~obelgą dla Żydów i *coute que coute*, zmusić Żydów do przyjęcia jej. Zaczęła się robota.

W prasie posypały się groźby bojkotu. Pewien stary doktor pojechał do góro-kalwaryjskiego cadyka, aby wpłynąć na wyborców chassydów. Asymilatorzy energicznie zabrali się do swych faktorskich funkcji około swych „panów“ i jęli nawoływać w imię ideałów obywatelskich do zgody na wybór tego, kto miał zamiar popierać ograniczenia prawne swoich współobywateli. Żydzi — Polacy ogłosili odezwę protestującą przeciwko wyborowi nie-Kucharzewskiego i zbierać pod nią podpisy. Zbierano zwykłemi sposobami: kto chciał u bankiera zdyskontować weksel, kto chciał dostać pożyczkę — musiał dać podpis. Paradny widok przedstawiała ta lista podpisów: obok ludzi inteligentnych i rzeczywiście asymilatorów ideowych nazwiska dorobkiewiczów, nie umiejących się nawet podpisać prawidłowo po polsku, lub rozmawiających zwykle po rosyjsku, a tuż podpisy ludzi, których nigdy żadna polityka, ani żadne wybory nie interesowały. I to robili ci sami asymilatorzy, którzy zaledwie miesiąc przedtem przez usta Kazimierza Natansona oświadczyli, że ich kandydat musi stać na gruncie równouprawnienia Żydów. Lecz pomimo wszystkiego nie zebrali nawet tysiąca podpisów.

Wobec braku odpowiedniego kandydata wśród wyborców polskich, skierować musieli wyborcy żydowscy swój wzrok w stronę kurji robotniczej. Z trzech jej przedstawicieli wybór padł na p. Eugenjusza Jagiełłę majstra-tokarza z fabryki „Borman i Szwede“, zwolennika, — jak twierdzą, — programu lewicy P. P. S., człowiek dość inteligentnego z 4-klasowem wykształceniem. Żeby zrozumieć, co to jest wyborca robotniczy, trzeba znać ordynację wyborczą rosyjską. Ordynacja ta jest tak urządzona, że większość faktyczna prawyborców w kolegium wyborczem staje się mniejszością i nie może mieć nawet nadziei na przeprowadzenie swojego kandydata. Podczas gdy ogólnie miejskie wybory są u nas 2-stopniowe, wybory robotnicze są 3-stopniowe. Mianowicie, każda fabryka, zatrudniająca nie mniej, niż 50 robotników, wybiera pewną określoną liczbę prawyborców; ci prawyborcy na wspólnem zebraniu obierają z pośród siebie wyborców (w Warszawie trzech), a ci już wchodzą do kolegium wyborczego na równych prawach z pozostałymi wyborcami, ale rozumiałe jest, że ci 3 wyborcy, reprezentujący około 40.000 głosów, nie mogą odegrać żadnej roli wobec 80 wyborców, będących przedstawicielami znacznie mniejszej liczby obywateli. P. Jagiełło w kolegium wyborczem reprezentował sobą przeszło 20.000 obywateli, prawie wyłącznie Polaków Kucharzewski — zaledwie 6000. Nie zważając na to, pisma, i to postępowo-demokratyczne — zaczęły obrzucać obelgami wyborców-Żydów, że ci się liczyć nie chcą z opinią społeczeństwa polskiego, traktując z Jagiełłą, a nie z Kucharzewskim, za którym wypowiedziała się większość (?) społeczeństwa polskiego. Te same argumenty przytaczali w swoich odezwach asymilatorzy, uważający się za zwolenników powszechnego, bezpośredniego i równego głosowania. Mówiąc poprostu, wszyscy ci Panowie uznali, że 6000 głosów inteligentnych znaczy więcej niż 20.000 robotniczych, bo tak chce ordynacja wyborcza; czyli inaczej: zaakceptowali tę ordynację, przeciwko której występują w swoich programach politycznych, nazywając ją reakcyjną. I mieli czelność, szerząc takie wsteczne poglądy, nazywać wyborców żydowskich wstecznikami i nie wstydzić się zarzucać Żydom nie liczenie się z „opinią społeczeństwa“, sami tę opinię zapomocą reakcyjnej ordynacji fałszując!

Jagiełło nie zaraz się zgodził na propozycję żydowską, narodził się wpieryw ze swoimi wyborcami i dopiero potem zawiadomił wyborców żydowskich o zgodzie. Korzystając z tego, że partja, która wybrała Jagiełłę, na wyborcę, w naszych warunkach pol-

cyjnych występować publicznie nie może, prasa „postępowa“ zaczęła obrzucać osobę przyszłego pośła błotem, zarzucając mu, że zawiódł swoich wyborców, którzy się jakoby nie zgodzili na to, by ich kandydat przeszedł jedynie żydowskimi głosami. Postarano się, gdzie należy, i ukazała się odezwa 7 czy 8. robotników n. d. - ków z fabryki Kormana i Szwedego (zatrudniającej kilkaset ludzi). że oni Jagiełły nie wybrali. Dwaj drudzy wyborcy robotnicy, należący do Innego stronnictwa partyjnego, oświadczyli, że oni na Jagiełłę głosować nie będą. Wreszcie ukazała się w pismach nawet odezwa Socjal.-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, że partya ta się na Jagiełłę nie zgadza. Jest to zrozumiałe, bo Jagiełło do tej partji nie należy, a pośpiech w wydrukowaniu tej odezwy tłómaczy się w bardzo prosty sposób: cały sztab S. D. K. P. i L. to Żydzi-asymilatorzy. Na to wszystko zwolennicy Jagiełły dali milczącą, ale wymowną odpowiedź, drukując w pismach długą litanie fabryk, które jednogłośnie lub większością głosów zaakceptowały stanowisko Jagiełły; i to wszystko były fabryki, Żydów prawie nie zatrudniające.

Użyto więc jeszcze innego sposobu. Zaczęto straszyć wyborców żydowskich, że rząd może być niezadowolonym z tego, iż dzięki Żydom przeszedł socjalista. Wreszcie zaproponowano jeszcze wyborcom żydowskim w Warszawie, by nie przeszkadzali wyborowi Kucharzewskiego, to wzamian za to Polacy poprą w Wilnie Gruzenberga. Lecz tu już się wtrącili asymilatorzy i zbytniem swym lokajstwem popsuli interes nawet Polakom. Czy warszawscy wyborcy Żydzi by się na ten kompromis zgodzili, jeszcze niewiadomo, ale tymczasem asymilatorzy zapewnili kierowników koncentracji, że już tak wpłynęli na wyborców żydowskich, iż żaden kompromis nie będzie potrzebny, wobec czego Polacy w Wilnie otrzymali telegraficznie w przeddzień wyborów z Warszawy dyrektywę: nie popierać Gruzenberga. Lecz się panowie asymilatorzy zawiedli i Polacy im teraz tej niedźwiedziej przysługi zapomnieć nie mogą.

Wszakże wyborcy żydowscy chcieli uniknąć zatargu, pragnęli zakończyć rzecz polubownie. Zwrócili się więc do przywódców kadetów rosyjskich, Milukowa i Winawera, jako do autorytetów dotychczasowych w oczach „postępowych“ Polaków, z prośbą o opinię. Obaj zapytani wyrazili się w sensie pochlebnym dla stanowiska wyborców żydowskich. Wzamian za to posypał się grad naigrawań ze strony polskiej pod adresem Winawera, jako Żyda,

## M O R I A H

a w odwet za wyrażenie sympatji Żydom Polacy w Petersburgu nie głosowali na Milukowa — co mu jednak bynajmniej nie przeszkodziło zostać wybranym.

Jeszcze jedną próbę zrobili wyborcy żydowscy: 30. października wydali odezwę do społeczeństwa polskiego z propozycją zmiany osoby kandydata z uwzględnieniem zasady równouprawnienia. W odpowiedzi usłyszeli kpiny i pogroźki.

Losy wyborów się rozstrzygły. Jedynym kandydatem pozostał Jagiełło.

\* \* \*

7. listopada odbyły się wybory. Nikt z kandydatów nie osiągnął absolutnej większości. Wybory odłożono na dzień następny. Wybrany został Jagiełło 46 głosami przeciwko 32 (2 wyborców robotniczych nie głosowało a jeden żydowski nie przyszedł); po nim najwięcej głosów otrzymał dr. A. Lipstadt: 35 głosów przeciwko 44. Kucharzewski otrzymał zaledwie 33 głosy. W ten sposób Żydzi zabezpieczyli się na wypadek, gdyby Jagiełło z nieprzewidzianych powodów zrzekł się kandydatury: wtedy zostałby na jego miejsce posłem dr. Lipstadt.

Prasa polska pomimo wszystko, nie spodziewała się takiego rezultatu. Asymilatorzy wciąż uspokajali ogół, iż część Żydów ulegnie cadykom, część im, a część będzie się bała głosować, na socjalistę. To też gniew jej nie poddaje się opisaniu. Wszystkie pisma nawołują do bojkotu, żądają usunięcia wyborców żydowskich i działaczy narodowych z posad i stanowisk, denuncjują, gdzie mogą i jak mogą. Żeby czytelnik miał pojęcie o tem, przytaczam tu poniżej dosłownie ustęp z „postępowego“ „Kurjera Porannego“ w przeddzień wyborów (Nr. 309.)

„Świadomość większości zawróciła w głowach nacjonalistycznym przywódcom żydowskim i żargonowym gazeciarskom. Objawem tego zawrotu była znana odezwa wyborców, której autorem, jak krążą pogłoski, był p. Stanisław Mendelssohn, niegdyś działacz skrajny najczerniejszego typu, potem polski publicysta w duchu realistyczno-ugodowym i współpracownik nadto zachowawczego polskiego „Słowa“ warszawskiego, który w końcu „hat sich entpuppt“ jako zagorzały nacjonalista żydowski, podobno także w duchu „ugodowym“ według wskazań p. Zabolinskiego z Odessy.

Drugim z ważnych momentów jest kwestja odpowiedzialności. Odpowiedzialność za wynik wyborów, za szaleństwo, jeżeli nie coś gorszego, pp. Mendelsohnów i jego wspólników, ponosić będzie w razie niepomyślnym dla społeczeństwa polskiego niewątpliwie cały ogół ludności żydowskiej w kraju, i to ponosić w sposób niezmiernie ciężki. Ale oczywiście mamy powód chwycić za słowo panów wyborców żydowskich i tę odpowiedzialność w pierwszym rzędzie ustalić. Społeczeństwo polskie do dziś dnia żywi przywódców nacjonalistycznych; jeden z nich jest lekarzem chrześcijańskim szpitalu; inni gnieźdzą się pod skrzydłami gminy żydowskiej, której przywódcy uważają się za polaków; jeden jest przedstawicielem wielkiej firmy przemysłowej. Niewątpliwie panowie ci myślą już o zmianie swoich zajęć. Akt wyborczy w duchu wrogim dla ogółu polskiego równa się w powiedzeniu wojny A na wojnie obowiązują tylko prawa wojenne. Tym prawom będą się musieli poddać w razie wypowiedzenia przez nich wojny, wszyscy wyborcy żydowscy poszczególnie. Nie mogą się dziwić, że opinia polska będzie chciała dokładnie poznać fizjognomje moralne i prywatne tych działaczy, którzy w okresie wywłaszczenia ziemi polskiej chcą wywłaszczać polską Warszawę z prawa do rozporządzania swoim mandatem.

Przykry obowiązek dokładnego zapoznania się z temi fizjognomjami będzie pierwszą konsekwencją prowokacji, do której namawia ich p. Mendelsohn. Jeżeli to dla nich będzie bolesne, niechże za to mają pretensję do tych złych ludzi, złych obywateli i złych żydów, którzy się za plecami ich osobistej odpowiedzialności chcą ukryć“.

Tak pisze ta sama gazeta, która przed 6 tygodniami jeszcze się zachwycała przytoczoną powyżej odezwą dawnej narodowo-demokratycznej koncentracji, nazywała ją „wzruszająco-piękną“. Ta zdolność do zmieniania frontu dostatecznie charakteryzuje moralną wartość polskiego „postępu“.

„Kurjer Warszawski“ zaś poprostu nawołuje do ukarania wyborców żydowskich, podając adresy ich mieszkań prywatnych, czyli nawołuje do gwałtu fizycznego nad nimi. A cała ta miła postępowo-reakcyjna klika dziennikarska, korzystając z tego, że wyborcy Jagiełły mają usta przez cenzurę zakneblowane, nie szczczędzą wy-

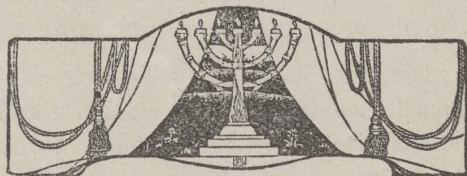
mystłów ich kandydatowi, najgrzeczniejszym z których bodaj jest „szabes-goj“.

Ale najgorzej na tem wyszli asymilatorzy. Ogół polski darować im tego nie może, że go tyle czasu ogłupiali, zapewniając o swoich wpływach wśród Żydów, że tyle razy zmieniali taktykę i zachowanie, że narazili Polaków na śmieszności przy wyborach wileńskich. Gdyby asymilatorzy od początku nie zawracali głowy Polakom, być może całe wybory inaczej by się odbyły, i Polacy od razu by taką kandydaturę wysunęli, na którą się i Żydzi zgodzić mogli, bo wiedzieliby z góry, że Żydzi to nie asymilatorzy i pluć sobie w twarz bezkarnie nie pozwolą. I to jest dodatni wynik wyborów: ośmieszenie i ujawnienie słabości asymilacji. A drugi wynik dodatni — to wybór po raz pierwszy robotniczego posła z Polski. Bo pozatem to cała gra świeczki nie warta, gdyż znaczenie tego lub owego posła w Dumie jest żadne, a i samej Dumy — prawie takie same, — no, a oprócz tego, jest to wszak gra tylko na 5 lat, bo za 5 lat stosunki już się zupełnie inaczej ułożą.

A pogróżki bojkotu nie są takie straszne. Bojkot mógł by być strasznym dla Żydów, gdyby hasło jego wyszło z nizin ludowych, z pośród klasy robotniczej, a ta klasa właśnie z wyniku wyborów nie ma powodu być niezadowoloną. Obecne nawoływanie do bojkotu, to czysto dziennikarska zabawa, to gabinetowo-inteligenckie hasło, nie liczące się z realną stroną życia ekonomicznego i skazane przeto na przemilczenie bez echa.

Naogół w Polsce wybory się Żydom udały.

*A. Hartglas.*



Prof. Dr. M. SCHÖRR.

## Archiwum żydowskiej kolonii wojskowej w Egipcie z V. w. przed zw. erą. \*)

Jeden z najważniejszych faktów znaczenia ogólnohistorycznego, jakie nam papirusy odkryte w Egipcie odświeżają, jest ten, że Żydzi w Elefantynie posiadali własną świątynię, poświęconą Bogu Jahu  $\text{מִנְחָתָא וּלְבוֹנֵתָא וְעֹלֹתָא}$   $\text{דִּי יְהוָה אֱלֹהֵא}$  <sup>1)</sup> „daniny (mączne) kadzidła i całopalenia“; a więc zupełnie tak samo jak w świątyni jerozolimskiej. O tem dowiadujemy się z I. papirusu, memoriału gminy żydowskiej w Elefantynie do namiestnika perskiego w Judei, Bagoasa z r. 407 w sprawie zezwolenia na odbudowanie świątyni tej zburzonej w r. 410 przez kapłanów boga egipskiego Chnub. Treść memoriału jest pokrótce następująca:

Podczas pobytu satrapy egipskiego Arsama na dworze perskim urządzili kapłani świątyni bożka Chnuba przy poparciu jenerała perskiego Widarnaga i jego syna Nafiana pogrom na Żydów, przyczem napadli na świątynię żydowską (dokładnie w memoriale opisana), złupili ją i zburzyli do szczętu <sup>2)</sup>.

Po powrocie Arsama sprawcy buntu zostali surowo ukarani, Żydzi zaś poczynili natychmiast starania około uzyskania pozwolenia na wystawienie nowej świątyni, ale przez 3 lata zabiegi ich

\*) Obacz artykuł tegoż samego autora w listopadowym zeszytcie „Morii“.

1) Słowo  $\text{מִנְחָתָא}$  wywodzą jedni z babilońskiego  $\text{êkurru}$  „świątynia“ inni uważają je za rodzime, aamejskie (tak Sachau), dosł. „zgromadzenie“ a więc hebr.  $\text{בֵּית הַבְּנֵי}$  grec. *synagoge*.

2) Z innego współczesnego papirusu wynika, że przy rym pogromie wchodziła w grę nie tylko nienawiść antyżydowska, ale także pobudki natury politycznej. Godzono w Żydów, jako podporę rządów perskich, Egipcyanom znienawidzonych. Zanosilo się na bunt przeciw Persom samym, który też kilka lat później (w r. 405.) wybuchnął.

były daremne. Wystosowali memoryał do Bagoasa, satrapy Judei i do Zwierzchności gminy jerozolimskiej z arcykapłanem Jochananem na czele, ale nie otrzymali odpowiedzi. Tak tedy zwracają się jeszcze raz do Bagoasa w r. 407 z prośbą o interwencję u namiestnika Arsama a równocześnie do synów Sin-uballita, satrapy w Samaryi. Ten Sin-uballit — nawiasem mówiąc — to nie kto inny, jak ów z księgi Nechemiasza tak dobrze znany סנבלט Sanballat, główny przeciwnik Nechemiasza, późniejszy współtwórca sekty samarytańskiej, który wszelkimi siłami chciał udaremnić plany Nehemiasza, a jako namiestnik Samaryi (o czym dopiero z papiirusów się dowiadujemy) miał dosyć wpływu u rządu perskiego, by kopać dolki pod Nechemiaszem, co mu się zresztą nie udało.

Memoryał odniósł swój skutek, nie dlatego jakoby Bagoas uznał słuszność sprawy, ale raczej ze względu na „błyszczącą monetę“, której przyrzeczeniem memoryał się kończy. Poślaniec, który memoryał wręczył, otrzymał zlecenie ustne do namiestnika Arsama w Egipcie, które sobie zanotował, dzięki czemu o rezultacie prośby się dowiadujemy. Ta notatka (pap. Nr. 3) brzmi: „Protokół זכרון tego, co Bagoi i Delajah (syn Sinuballita) mi oświadczyli (protokoł oto): Masz w Egipcie powiedzieć wobec Arsama w sprawie przybytku ołtarzowego בית מוֹבָחָא Boga niebios, który oddawna był wybudowany w twierdzy Jêb, przed Kambizesem którą ów przekłety Widarnag zburzył w XIV. roku króla Daryusza, by go odbudować na swem miejscu, tak jak dawniej, także ofiary (mączne) i kadzidla mogą składać na tym ołtarzu tak jak dawniej bywało“.

Już przez osobistości wymienione w memoryale nabiera dokument ten niezwykłego znaczenia. Sanuballat i Jochanan, arcykapłan jerozolimski są nam znani z księgi Nechemiasza. (Neh. 12, 22 wymieniony jest arcykapłan Jochanan, wnuk arcykapłana Eljasziba, współczesnika Nechemiasza). O namiestniku Bagoasie zaś i jego konflikcie z Jochananem opowiada nam Józef Flawiusz (Antiqu. XI 7, 1). Stoi więc memoryał nasz w najściślejszym związku z współczesną historią Palestyny. Ważniejsza jednak jest treść merytoryczna, która nadaje dokumentom znaczenie pierwszorzędного aktu historycznego.

Wyłania się bowiem zaraz kwestya zasadnicza: Żydzi w Elefantynie posiadają od dawien dawna własną świątynię z zupełnym kultem ofiarnym, zupełnie tak samo jak w świątyni w Jerozolimie, a po zburzeniu jej przez kapłanów egipskich dążą do odbudowa-

## M O R I A H

nia jej również z pełnym kultem ofiarnym, Jak pogodzić ten fakt z wyraźnym przepisem biblijnym, kilkakrotnie ostro wyrażonym (Deut. XII 1—19), by nigdzie indziej nie składać ofiar jak tylko „w miejscu, które Wiekuisty, Bóg Wasz wybierze, by tam dać przebywać imieniu swemu“, co naturalnie oznacza wyłącznie tylko Jerozolimę i jej świątynię? A więc mieliżby koloniści elefantyńscy w chwili, kiedy założyli swą świątynię, nie znać jeszcze księgi Deuteronomium, a kiedy ją w r. 407 chcieli na nowo odbudować, nie chcieli może uznać tego przepisu, bo trudno przypuścić, żeby przy bliskiem sąsiedztwie Egiptu z Palestyną i po ostatecznej redakcyi Tory przez Ezrę jeszcze w r. 407 nie mieli znać jeszcze tej księgi? Jak widać, stajemy tutaj przed problemem religijno-krytycznym pierwszorzędnej wagi. Zaprowadziłoby nas za daleko, gdybyśmy chcieli tę całą kwestyę, która żywą wywołała dyskusyę, szczegółowo roztrząsać. Zauważymy tylko, że fakt odrębnej świątyni z kultem ofiarnym w dyasporze nie stoi odosobniony. Znaną powszechnie z relacyi u Józefa Flawiusza (Bell. Jud. VII 10,2—3; Antiqu. XIII, 3, 1), i z Miszny (Menachot XIII 10), jest świątynia w Leontopolis w Egipcie, założona przez arcykapłana Oniasza IV w r. 162 przed zw. erą przy pomocy ówczesnego króla Ptolemeusza VI. Filometora, również z pełnym kultem ofiarnym, a która przecież dłużej niż 200 lat istniała obok świątyni jerozolimskiej i przez nią tolerowana, mimo owego przepisu biblijnego. Wysnuwanie zatem z faktu świątyni elefantyńskiej konsekwencyi na korzyść rezultatów krytyki biblijnej, jest wobec tej historycznej analogii świątyni w Leontopolis silnie zachwiane <sup>1)</sup>.

Jakie były pojęcia religijne Żydów w Elefantynie? Czy byli czystymi monoteistami, tak jak współcześni ich bracia w Palestynie i dyasporze babilońskiej, wśród których w okresie pierwszego wieku niewoli dokonał się zupełny renesans ducha i wiary? Na pierwszy rzut oka to pytanie wydaje się zbyt czernym, wobec memoriału, który tylko o świątyni Jahô wspomina, wobec imion własnych, które tylko z imieniem Jahô są złożone zupełnie na wzór imion biblijnych, i wobec tego, że — z jedynym wyjątkiem zresztą uzasadnionym — Żydzi elefantyńscy w procesach zawsze tylko na imię Boga יהו składają przysięgę. A przecież tak nie jest. Osadnicy nasi wprawdzie uznawają Jahô jako „Boga Niebios“ אלהא שמיא

<sup>1)</sup> Na analogię ze świątynią w Leontopolis wskazał pierwszy prof. D. H. Müller. (Wiener Zeitschrift f. d. Kunde des Morgenlandes 1907).

jak go często określają, odczuwają wprawdzie odrębność swego kultu i przeciwieństwo jego do wszystkich kultów pogańskich, ale to im wcale nie przeszkadza równocześnie kult oddawać dwom innym bóstwom, z istotą Jahô złączonym, a to w tej samej świątyni. Pomiędzy papirusami znajduje się mianowicie (Pap. 18) spis datków, zebranych w r. 419 od członków gminy żydowskiej na cele kultu. Dokument zaczyna się: „Oto są imiona wojska żydowskiego, które dało pieniądze dla Boga Jahô, każdy po 2 szekle“. Potem następują imiona uczestników składki, w końcu zesumowanie pojedynczych składek, które tak brzmi: „(Oto) srebro, które w tym dniu było w rękach Jedonjâh, syna Gemarjâh, w miesiącu Phamenoth, srebra 31 karasz 8 szekli. Z tego

dla Jahô 12 karasz, 6 szekli;

dla Aszam Betel לאשמביתאל 7 karasz;

dla Anat-Betel לענתביתאל 12 karasz.

A więc obok Jahô istnieją dwa inne bóstwa — że to bóstwa nie podlega żadnej wątpliwości wedle znanych skądinąd tychsamych imion — które jako towarzysze Jahô otrzymują odpowiednią część z datków. Jak sobie ten fakt tłumaczyć? Nie będziemy się temu dziwili, jeżeli sobie przypomnimy mowę Jeremiasza (r. 44), wygłoszoną do Żydów egipskich w r. 585, karcącą ostro ich kult religijny, a szczególnie odpowiedź jego słuchaczy: „Co do słowa, które wyrzekłeś do nas w imieniu Jahwego, nie chcemy cię słuchać, lecz... chcemy kadzić królowej niebios למלכת השמים i libacye jej wylewać, tak jakto nasi ojcowie, nasi królowie i nasi wodzowie to czynili w miastach Judei i na ulicach Jerozolimy“. Tak wyglądała religia Iudowa osadników żydowskich w Egipcie za czasów Jeremiasza i taką pozostała i do czasu naszych dokumentów. Czyciele tych bogiń Aszimat i Anat związanych z kultem Jahwego byli tak samo jak tamci z czasów Jeremiasza dalecy od myśli, jakoby przez to sprzeniewierzyli się Bogu (Jahwemu), którego dominujące stanowisko zupełnie uznawali. To wynika już stąd, że ani jedno imię w papirusach nie jest złożone z elementem Anat lub Aszłim at. Widocznie więc owe dwie boginie, które w składce uczestniczą, nie były uważane za samodzielne potęgi boskie ale za podporządkowane mu istoty boskie, z nim nierozzerwalnie złączone, należące do jego zastępów צבאות, na których czele Jahwe kroczy jako Adonaj Sebaôt <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Tak interpretuje zupełnie słusznie Ed. Meyer w przytoczonej powyżej pracy. Dla tych, którzy przypuszczają samarytańskie pochodzenie kolonii, kwestya powyższa odpada, zob. jednak wyżej str. 42.

Tą religię ludową, która przed znaną reformą Jozyjasza z r. 621 była powszechną religią ludu w Judei, przywieźli ze sobą koloniści egipscy i w tej samej formie jeszcze 200 lat później ją zachowują, nie doznawszy w międzyczasie wpływu tego wielkiego ruchu odrodzenia, który w Babilonii pod kierunkiem Ezechiela i Deuterojezajasza się dokonał i ideę monoteizmu od wszelkich naleciałości oczyścił. Zrozumiemy, że papirus 18-ty ma dla historii rozwoju idei monoteistycznej pierwszorzędne znaczenie. Że ten kult ludowy, graniczący o bałwochwalstwo, w oczach jego wyznawców nim nie był, że owszem przy tem wykonywali z całą ścisłością przepisy biblijne, świadczy inny niezmiernie cenny papirus, który także dla krytyki biblijnej ma wielkie znaczenie (Pap. 6-ty). Jestto list pewnego Żyda Chananji do naczelników gminy w Elefantynie, zawierający zlecenia w imieniu króla perskiego co do obchodu święta Pesach. Niestety papirus jest fragmentaryczny, ale treść da się zrekonstruować. Brzmi on: „(Do mego brata) Jedonjâh i jego towarzyszy, wojska żydowskiego, wasz brat Chananjah. Oby Was Bóg (wielokrotnie) pozdrowił! A teraz: W tym roku, roku V. króla Daryusza<sup>1)</sup> zlecenie dane było od króla do Arsama<sup>2)</sup>.. (następnie luka 1½ wierszy). A teraz tak liczcie: 1 [4 dni miesiąca Nisan liczcie?] a od dnia 15. do dnia 21. Nisan (obchodźcie święto Pesach?) czystymi bądźcie i miejcie się na baczności. Pracy n[ie wykonujcie, piwa?] nie pijcie, a wszystkiego, w czem jest zakis, n[ie jadajcie od 15. Nisan] od zachodu słońca aż do 21. Nisan... [wszelakiego zakisu?] nie wprowadzajcie do waszych komnat i czyńcie rozdział (?) między dniami...“.

Nie tutaj miejsce na rozbiór krytyczny tego listu i wykazanie jego związku z odnośnymi przepisami biblijnymi. Godzi się jednak zaznaczyć jeden moment znamieny: w edykcie niema żadnej wzmianki o ofierze paschalnej. Widocznie gmina jerozolimska, przez którą edykt ten niewątpliwie był inspirowany, miała w tem interes, żeby ofiara paschalna w myśl Deut. rozdz. 16 zgodnie z całą tendencją kultu centralnego tylko w Jerozolimie mogła być składana i w tym duchu przedłożyła rządowi tekst rozporządzenia.

Ale co ważniejsza: mamy tutaj edykt królewski, w którym rząd daje Żydom dyaspory przepisy szczegółowe odnośnie do kultu religijnego. Ten moment jest niezmiernie ważny. Krytycy biblijni uznawali dawniej wszystkie edykty królewskie<sup>3)</sup>, zawarte w księdze

<sup>1)</sup> Jestto rok 419 przed zw. erą.

<sup>2)</sup> Arsam był satrapą w Egipcie.

<sup>3)</sup> Ezra 1, 2-4, 6, 1-12, 7, 12-26.

Ezry  
zane  
służ  
rzec  
w u  
czon  
wyst  
rem  
wej  
ność  
zupe  
żnem  
dawn  
i jej  
rzuc  
pirus  
fanty

wśró  
sieli  
rocz  
w ar  
mie  
fragn  
równ  
tylko  
arabs  
To b  
zw. c  
drym  
łaty  
i że  
Smer  
jest p  
waża

pliw.

1908.

Ezry za fałszerstwa a temsamem i relacje o faktach z nimi związane za pozbawione wszelkiej wartości historycznej. Między innymi służyła za kryterium negatywne ta okoliczność, że uważano za rzecz wykluczoną, iżby rząd perski miał szczegółowo się mieszać w urządzenia kultu żydowskiego, jakto wynikało z edyktu, przytoczonego w ks. Ezry, rozdz. VII, 12—26. Przeciw tym argumentom wystąpił w r. 1896 Ed. Meyer w znakomitem dziele<sup>1)</sup>, w którym na tle znanego nam skądinąd ustroju administracji państwowej Achemenidów wykazał ponad wszelką wątpliwość autentyczność i wiarygodność tych edyktów. Nasz edykt stwierdza obecnie zupełną słuszność argumentacji Meyera i jest nowem bardzo ważnem ogniwem w łańcuchu dowodów naprowadzonych przez niego dawniej na korzyść autentyczności dokumentów w księdze Ezry i jej historycznej wartości. Przez to niespodziane światło, jakie rzuca na tak ważną kwestyę krytyki biblijnej, wspomniany papirus stanowi jeden z najcenniejszych zabytków archiwum w Elefantynie.

Z religijnej literatury Żydów niestety nic się nie zachowało wśród odkrytych papirusów, choć nie ulega wątpliwości, że musieli posiadać psalmy, kroniki religijne a może i zbiory mów prorocznych<sup>2)</sup>. Ale księgi takie jako święte przechowywano zapewne w archiwum świątyni, wraz z którą po urządzonym na nią pogromie i one zaginęły. Natomiast przechowało nam archiwum nasze fragmenty dzieła literackiego, historię o mądrym Achikarze, również w języku aramejskim. Aż dotąd historia ta była znana tylko w tłumaczeniach lub przeróbkach późniejszych (syryjskiej, arabskiej, armeńskiej). Była ona także znana autorowi księgi *Tobit*, księgi apokryficznej żydowskiej, powstałej w II. w. przed zw. erą. Wbrew dawniej wyrażonemu poglądom, że historia o mądrym Achikarze stoi pod wpływem greckim, dowiódł przed kilku laty S m e n d<sup>3)</sup>, że jest ona płodem literackim o r y e n t a l n y m i że przeciwnie wywarła wpływ na bajki Ezopa. Mimoto przyjął S mend także, że dzieło powstało w okresie hellenistycznym, i że jest pochodzenia żydowskiego, podczas gdy inni kategorycznie uważali je za twór poğański.

1) Die Entstehung des Judentums.

2) Czy posiadali egzemplarz Tory podług redakcyi Ezry jest bardzo wątpliwe.

3) *Alter und Herkunft des Achikarromans und sein Verhältnis zu Aesop.* 1908.

Obecnie mamy przed sobą niezawodnie tekst pierwotny i widzimy, że już w V. wieku historia ta była rozpowszechniona na całym wschodzie, a więc mogła najpóźniej powstać z końcem VI. wieku. Na jej pochodzenie żydowskie nic nie wskazuje, i tak wogóle w niej motywów religijnych. W sentencyach natomiast zachowanych zaznacza się wielkie nieraz podobieństwo do przysłów Salomona i do sentencji w księdze Siracha. Ed. Meyer uważa historię tę za plód literatury aramejskiej, który wraz z językiem aramejskim rozpowszechnił się w całym świecie semickim.

Przeczytaliśmy w przeglądzie powyższym tylko najważniejsze papirusy i wskazaliśmy, choć pobieżnie, na ich doniosłe znaczenie dla historii politycznej i religijnej Żydów w okresie panowania perskiego. Widzieliśmy, że rzucają one zupełnie nowe światło na tę zgoła nieznaną epokę przeszłości naszej, o której nawet Józef Flawiusz, zresztą tak dokładnie poinformowany, tylko jak najpowszechniejsze posiadał wiadomości. Poza swoim znaczeniem wewnętrznym mają one i znaczenie zewnętrzne, o ile że swą treścią i formą niektórych dokumentów stwierdzają ponad wszelką wątpliwość autentyczność dokumentów w księdze Ezry, zakwestionowanych dawniej mocno przez krytyków biblijnych. Dostarczyły one dalej niezmiernie cennego materiału w aktach prywatno-prawnych dla poznania prawa cywilnego, stosowanego w dyasporze żydowskiej w okresie perskim, które we wielu względach kryje się z późniejszym prawem talmudycznym. Wyświetliły one kwestye chronologiczne i kalendarzowe swemi szczegółowemi i podwójnemi (egipską i perską) datami. Wzbogaciły znacznie nasze językoznanstwo aramejskie tak pod względem gramatycznym i leksykalnym. Paleograficznie wreszcie mają niezmiernie doniosłe znaczenie dla krytyki tekstu biblijnego. Egzemplarz Tory spisany przez Ezrasza musiał w zupełnie tym samym charakterze pisma być graficznie oddany, kryteria paleograficzne zatem naszych papirusów mogą być tedy wprost przeniesione na krytykę tekstualną biblii. Jeżeli do tego dodamy, że jest to pierwsze i najstarsze bez pośrednie źródło paleograficzne do historii żydowskiej, to nikt nie zaprzeczy, że dokumenty papirusowe z Elefantyny reprezentują najdonioślejsze odkrycie archeologiczne do historii Żydów w starożytności, że temsamem powinny zainteresować wszystkich tych, którzy historię Żydów wogóle się zajmują.

---

ZOFIA SCHÖNFELDÓWNA.

## Koloryt w poezji Saula Czernichowskiego.

(Szkic).

W wiosce Michajłowce na półwyspie krymskim urodził się w roku 1878. Saul Czernichowski poeta młodo-żydowski, który pierwszy wprowadził do poezji hebrajskiej wielkie hasła i tradycje Sztuki, Piękności, Jasności i Miłości.

Żaden z poprzednich poetów hebrajskich nie dał nam tyle utworów pełnych słońca i pogody, co ten znakomity reprezentant Odrodzenia żydowskiego. Delikatna dusza Czernichowskiego przesiąka ciepłem słońca południowego, a umysł jego ukształtowany się i rozwija wśród pięknej, słonecznej przyrody. Nie zna on zupełnie smutnego żydowskiego życia wśród szarych murów, ciasnego ghetta. Nie jest on dzieckiem chederowem, znajdującym na pamięć folianty pisma naszego. Pierwszą naukę pobierał w wiejskiej szkole ludowej, a z językiem hebrajskim zapoznaje się dopiero dzięki inicjatywie pewnego nauczyciela języka hebrajskiego z Litwy, który też budzi w młodym dziecku zainteresowanie dla uroczych podań biblijnych i legend talmudycznych. Już w 12 roku życia próbuje Czernichowski pisać swe pierwsze wiersze w języku proroków, lecz nie czerpie doń tematów z naszego własnego wiekowego, bogatego źródła. Tematy do swoich utworów znajduje on w otaczającej go przyrodzie i życiu.

Świat zewnętrzny, natura, przyroda stają się wzorem twórczości artystycznej Czernichowskiego. Artystyczna jego wyobraźnia rozwija się pod ich wpływem szybko i snuje bogatą, lśniącą i dźwięczną przędzę snów i marzeń, pełnych uroczej harmonii i oslepiającego blasku.

Czernichowski wprowadza poezję hebrajską na nowe tory. Zrywa on z tradycją przepelnioną smutkiem, łzami i rozpaczą narodu żydowskiego i otwiera poezji hebrajskiej wrota do tematów międzynarodowych. Po raz pierwszy pojawiają się w poezji hebrajskiej utwory pełne zachwyty i wiary w człowieka, który żyje dla życia, pracuje dla postępu, który tworzy i działa. Z zachwytem i entuzjazmem, w stylu pełnym życia, werwy i świeżości, głosi Czernichowski zasady wolności narodowej i indywidualnej, oraz wypowiada swą płomienną i niezłomną wiarę we wszechmoc siły i pracy (שירי האדם).

Utwory Czernichowskiego tworzą kontrast do wszystkich dotychczasowych pieśni hebrajskich. Widzi on wprawdzie w swych legendach wiosny szare, smutne niebo świata żydowskiego, lecz wierzy silnie, że szarość tę przebić musi jasne światło okazałego słońca. Bo oko słońca jest dla niego życiem, a życie, to miłość, bo tam gdzie miłości brak, zaczyna się państwo śmierci rządzone przez potwora. W całym wszechbycie zaś nie ma ani kącika, któryby był ukryty przed słońcem miłości, którego promienie są pełne wdzięku i jasności (אנורות איבי).

Słońce i przyroda są dlań ideałem, który ukochał siłą miłością młodzieńczej duszy artysty. Widzi on przyrodę wszechstronnie, w całej jej okazałości barw i kształtów ruchliwych i zmiennych do nieskończoności. Przemawia ona do jego umysłu przez zmysły, ogromnie wrażliwe na kształt i barwę przyrody, oraz na oddziaływanie całego świata zewnętrznego. Wrażenia te budzą w nim różnorodność uczuć, które następnie z wielkim rozgłosem wytryskują z kryjówek serca poety. I tworzy on kwiecisto-barwne ballady i słoneczne legendy wiosny.

Jedną stroną dzieł Czernichowskiego, lecz ich wiecznie-trwałą zaletą jest przedstawienie zjawisk natury z artystycznego stanowiska. Posiada on oko artysty-malarza, z silnie wyrobionem poczuciem koloru. Znakomitym pierwszorzędnym poetą malarzem jest Czernichowski. Tęczowe blaski stanowią częstokroć właściwy urok jego utworów i pieśni. Nastrój jaki w nim wywołuje las, łąka, góry maluje słowami. Zjawiska w naturze kreśli dokładnymi barwami, a ta subtelność kolorystyczna świadczy o wzorowaniu się na naturze realnej. Z ścisłością obserwacji i jasności przedstawia zjawiska w przyrodzie; w każdym jego opisie widnieją światło i barwa zachowane w harmonii.

Dał nam Czernichowski opisy nocy i poranków, jesien i wiosny, lasów i stepów, i wszystkie one są arcydziełami światłocienia i barw. Czernichowski posiada oko, które nie zadowala się grubym szkicem; ono widzi wszystkie te tysiące odmiany tonów półtonów świetlnych i barwnych, które się najczęściej wymyślają pod oka przeciętnego obserwatora. Wrażliwe oko tego znakomitego kolorysty podchwytuje i dostrzega te nikłe dla nas tony barw i daje je nam w formie doskonałej i harmonijnej.

Przyroda jest źródłem jego utworów poetyckich. Serce i dusza poety drga i drzy pod wpływem harmonijnych dźwię-

ków przyrody. Płatki różowego kwiecica szeptaają mu o miłości, błyszczące na barwnym kwieciu kropelki wiośnianej rosy mówią mu o ożywczej wiośni i budzającym się życiu, a uroczy las szmerze i zdradza mu tajemnice majowych nocy. Jego subtelny wzrok dostrzega jak złociste promienie słońca całują srebrne fale strumyka spadającego wesołą kaskadą z niebosiężnych gór, a tam na dalekim horyzoncie ziemia i niebo łączą się w boskim pocałunku, jakby stworzyć chciały usta pełne melodyi i pieśni miłości.

Niebiański ten hymn przyrody budzi w sercu Czernichowskiego młodzieńcze nadzieje i sny. Otaczające go życie, światło, wiosna, pieśni szczęścia i cudowna, rajska pieśń miłości oczarowują i oszalamiają duszę i serce poety. Pod ich wpływem i on śpiewać poczyna (בה שירה); a gorące słońce wiosny rozgrzewa słowa poety i tak powstają gorące pieśni miłosne. Uczucia swe, głęboko odczute wypowiada osobiście, silnie, szczerze, swobodnie i w formie działającej silnie na serce czytelnika.

Wszystkie utwory Czernichowskiego przenika szeroki i wielki snop złocistych promieni słońca. Jasność, światło i blask bije od nich zdala; nawet jego opisy nocy są jasne i świetne. Na oczach jego nie ciąży żadna opona ciemni i jego czarowne opisy nocy pełne są srebrzystego blasku księżycy i migoczących światełek gwiazd pogodnego nieba. Od wszystkich jego utworów idzie silny zapach wiosny, a wiośniany wietrzyk baje o przebudzeniu się przyrody i wskazuje na podobieństwo z odrodzeniem i przebudzeniem narodowym. Jego postacie to postacie słońca, pełne siły, ideałów i wiary w bezkrajowe szczęście wieków przyszłych.

Większa część jego poetyckich utworów jest poezją przyrody we właściwym tego słowa znaczeniu; czerpie on ją bowiem z przyrody, wśród której żyje. Poezja ta leży w stepach, wodospadach, płatakach róży i w całej tej pięknej przyrodzie dookoła. Umiłowuje on ją entuzjastyczną duszą artysty i tworzy utwory w tym samym tonie, który posiada otaczająca go przyroda. A że tony tej przyrody są pogodne, słoneczne i urocze, takie też tony mają utwory Czernichowskiego.

---

## Scouting żydowski.

### *II. Wychowanie umysłowe skautów\*).*

Drugim kierunkiem, leżącym w programie skautowym jest rozwój umysłowy uczestników skautingu. Do celu tego dąży kierownictwo skautingu dwiema drogami: jedną pośrednią, przez przyjęcie zasady, że członkiem skautu może być jedynie uczeń, odznaczający się dobrymi wynikami w szkole, — drugą zaś bezpośrednią przez gawędy obozowe i udzielanie wskazówek przez instruktorów skautowych. Zauważyć należy, że skauting nie jest bynajmniej instytutem naukowym, mającym członków swoich umysłowo kształcić; stara się on jedynie wzbudzić u młodzieży zmysł spostrzegawczy, zdolność do obserwacji i zrozumienia otaczających ją zjawisk tak natury fizycznej jak i natury duchowej. Gawędy odbywają się w ciągu tygodnia, w miarę możliwości przed lub po godzinie gimnastyki, zawsze jednak w niedzielę w czasie wycieczek a to bezpośrednio po obiedzie. Tematów nie wybiera się według pewnego systemu, lecz dorywczo, stosownie do kwestyi chwilowo skautów interesującej. I tak n. p. na jednej z wycieczek naszych w Strychowalcu koło Zimnej wody, gdy obóz nasz rozbitý był na wyniosłem wzgórzu, rzucił jeden z chłopaków proste pytanie, w jaki sposób powstało wzgórze, na którem obozujemy. Posypał się cały szereg odpowiedzi i rozwinęła się ożywiona dyskusja na temat, skąd się wzięły góry i doliny i jak powstały wulkany. Innym razem znów zastanawiała się jedna z *קבוצות* (patroli) nad tem, jaki prowiant wziąć ze sobą na przyszłą niedzielę i stąd rozwinęła się dyskusja, co i jak jeść należy. W związku z tą kwestyą gdy doszło się do rezultatu, że nienależyta jakość pokarmu i nieodpowiedni sposób odżywiania się wywołuje rozmaite zaburzenia chorobliwe w organizmie wyłoniło się drugie pytanie, co to jest choroba, i na ten temat jeden z instruktorów skautowych miał zagaić pogadankę na przyszłą niedzielę.

Nie wszystkie jednak tematy są treści przyrodniczej. Na niektórych pogadankach opowiadają sobie wzajemnie skauci o tem, co ich najwięcej w ostatnich dniach zainteresowało, o wrażeniach swoich odbieranych z książek,<sup>o</sup> lub wprost z życia. I tak jeden z nich fantazuje na temat zaczerpnięty ze swojej lektury, na tema

\*) Obacz artykuł w listopadowym zeszycie „Morii“.

co działał i coby działać mogli bohaterowie książki, mieszkający na jednej z niegościnnych planet. Cieszy go mocno ich twarde borykanie się z bezlitością przyrodą, odczuwa zdrową radość z ich walki, rozkoszne zadowolenie z odniesionego zwycięstwa. Inny znowu zastanawia się nad tem, co go łączy z drzewami, że je tak bezgranicznie ukochał. W drzewie musi być coś ludzkiego. I z wolna ryzykuje porównanie: „Wystający nad ziemią pień -- to człowiek fizyczny, który swemi zielonemi, rozłożystemi ramionami czerpie słoneczne jądło. Podziemne jego pędy -- to nieuchwytnie duchowe stounki człowieka, soki zaś przez nie czerpane to wrażenia odbierane z otaczającego środowiska.“

Ten system wpływania na rozwój umysłowy, praktykowany w skautingu, dotychczas poszczycić się może pięknymi rezultatami. Wśród śpiewu, zabaw i śmiechu niejedno interesuje i zaprzęta umysł młodego chłopca lub dziewczyny. Wskazówki zaś udzielone mu w odpowiedniej formie, silnie działające współzawodnictwo, chęć odznaczania się i przodowania towarzyszom na polu fizycznym i umysłowym, wywołuje zapał do nauki, skłania do intensywnej pracy domowej, popycha do możliwie wszechstronnego wykształcenia swego umysłu.

Musi jednak kierownictwo skautowe starać się o to, by pogadankami kierowały jednostki inteligentne, umiejące zainteresować młodzież obrabianym tematem; ponadto musi kierownictwo skautowe utrzymywać odpowiednio dobraną biblioteczkę, składającą się z dzieł przeważnie treści przyrodniczej, na podstawie których instruktorowie mogliby przygotowywać materiały pod dyskusję.

### III. Wychowanie etyczne skautów.

Skaut każdy powinien postępować wobec bliźnich zgodnie z wrodzonymi człowiekowi zasadami etycznymi. Cała etyka skauta streszcza się w znanej odpowiedzi Hillela, jednakże w formie pozytywnej: nie tylko, że nie czyni tego, co drugiemu niemiłe, lecz owszem stara się wyświadczać bliźniemu usługi. Bezpośrednią władzą zwierzchniczą skautu w tym kierunku jest tak zwany *ועד מוסרי* (Wydział moralności, etyki.) W każdej *קבוצה* (patrol) urzęduje jeden *ועד*. Jednakże sposób mianowania tegoż oraz oddziaływania na członków *קבוצה* jest inny u młodszych, a inny u starszych. W *קבוצות* młodszych skautów składa się wydział z *ראש הקבוצה ועד* (patrolowego) i z dwóch skautów należących do tejże *קבוצה*, którzy

w ostatnim tygodniu najpiękniejsze spełnili **מעשי חסד** (dobre uczynki). Każdy ze skautów młodych winien starać się każdego dnia spełnić dobry uczynek **חסד מעשה**. O tem, czy uczynek przezeń spełniony jest rzeczywiście dobry, czy zasługuje na pochwałę, czy też nie, rozstrzyga **מוסרי ועד**; największą zaś nagrodą za piękny uczynek jest wybór na członka **ועד** i uzyskanie tem samem prawa sądenia, oceniania na przyszły tydzień uczynków swoich towarzyszy.

**מוסרי ועד** rozstrzyga równocześnie i karci wady skautów, należących do ich **קבוצה** i ich złe postęпки. W jednej z **קבוצות** młodocianych zasiada obecnie dwóch malców w nagrodę za następujące uczynki. Jeden z nich zauważył na ulicy chłopaka, dźwigającego na barkach drzewo, pod którego ciężarem słabe tegoż barki wprost się uginały. Młody skaut przystąpił do chłopaka, wziął z rąk jego wiązkę drzewa i w biały dzień na ludnej ulicy mimo, że był w nowym mundurku studenckim, bez żadnego wstydu zaniósł ją chłopakowi do domu. Drugi zaś malec należący do młodocianej **קבוצה** z wielką radością i dumą opowiedział towarzyszom, że ostatniej niedzieli, mimo że miał wielką ochotę udać się na wycieczkę i tam z rówieśnikami wesoło dzień przepędzić, został w domu, by ojcu pomódz w pisaniu listów.

U starszych skautów **מוסרי ועד** składa się również **ראש הקבוצה** i dwóch członków **קבוצה** wyznaczanych przez tegoż i mieniających się co tygodnia. Starsi skauci nie mają pozytywnego obowiązku spełniania codziennie jednego **חסד מעשה**, winni jedynie zachowywać się zawsze zgodnie z honorem skauta. W razie niegodnego zachowania się któregoś ze skautów ma obowiązek każdy z towarzyszy, który dowie się o tem donieść **לועד מוסרי**, który urzęduje raz tygodniowo tak u starszych jak i młodszych. Po przeprowadzeniu w **ועד** ogólnej dyskusyi na temat, o ile odnośny uczynek niezgodny jest z godnością i honorem skauta, nakłada przy bardzo małych przewinieniach na winnego grzywnę pieniężną, zastosowaną do tegoż stosunków majątkowych, przy cięższych zaś musi skaut wobec całej **קבוצה** uznać swoją winę, przeprosić towarzyszy swoich za przykrość swoim postępowaniem im wyrządzoną i daje słowo skautowe, że więcej czynu tego rodzaju nie powtórzy. W razie wyjątkowo ciężkiego przewinienia, gdy nawet wyżej wspomniana kara okazuje się zbyt łagodną, lub też jeśli nie ma nadziei, że będzie skuteczną, a pozostaje jeszcze jako jedyna kara wykluczenie ze skatu, donosi **ראש הקבוצה** o wszystkim **למנהיג** (naczelnikowi drużyny), który sam sprawę rozstrzyga.

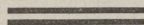
Najlepszą sposobność do spełnienia **מעשי חסד** dają skautom nagłe wypadki: pożar, tonięcie, zaccadzenie, pokaleczenie. Skauci z góry muszą być przygotowani do niesienia pomocy bliźnim w nagłych nieszczęściach, z góry muszą wiedzieć, gdzie i jak postąpić należy. I tak przy ratowaniu człowieka z płonącego domu skaut wiedząc o tem, że dym unosi się w górę, czołgać się będzie po podłodze i pełzając wydobędzie nieszczęśliwego z ognistych objęć. W razie zaś zaccadzenia skaut przy ratowaniu stąpać będzie na palcach trzymając głowę możliwie najwyżej, by tlenek węgla, wydobywający się z przedwcześnie zamkniętego pieca i jako cięższy od powietrza trzymający się blisko podłogi zbytnio oddechu jego nie zanieczyszczał i zupełnie nie oszołomił.

Dla wyćwiczenia skautów w szybkiej orjentacji i wprawnem niesieniu pomocy urządzone bywają specjalne zabawy. Zdyszany goniec wpada do obozu z alarmującą wieścią, że nieprzyjaciel napada na sąsiednią przyjacielską kwaterę. W jednej chwili ruszają skauci na pomoc, przodem i po bokach oddziały wywiadowcze, środkiem zaś siła główna z oddziałem ratunkowym. Po przybyciu do napadniętej kwatery nie znajdują skauci nieprzyjaciela, który w międzyczasie zdołał umknąć, obóz zaś sam przedstawia obraz straszego zniszczenia. Poprzewracane namioty, połamane laski; trupy i ranni zalegają ziemię. Część skautów rusza w dalszy pościg za nieprzyjacielem, oddział zaś ratunkowy ze strażą rzuca się rannym na ratunek. Skauci leżący na ziemi mają poprzyczepiane kartki z oznaczeniem nieszczęśliwego wypadku, który im się wydarzył i rany, które w walce otrzymali. Jeden ma połamane udo, inny rękę wywichniętą, trzeci znowu otrzymał ranę w głowę. Ratujący muszą działać szybko i sprężysto, w ciągu kilku minut opatrzeć i obandażować rannych, zaś ciężej rannych przetransportować na noszach do sąsiedniego obozu. Te ćwiczenia przydają się skautom w życiu i tak n. p. jedna z **קבוצות** zwiedzając huty szkła w Żółkwi, gdy kula szklana spadłszy na głowę jednego z robotników ciężko go pokaleczyła, mając zawsze przy sobie środki opatrunkowe pośpieszyła z pierwszą pomocą, zatamowała krew, założyła robotnikowi opatrunek, i w ten sposób przez szybką i skuteczną pomoc ulżyła rannemu w bólu i przyspieszyła tegoż wyleczenie.

Droga, którą obrało kierownictwo skautu dla podniesienia stanu etycznego młodzieży żydowskiej okazała się dobrą. Niektórzy rodzice, zwłaszcza dziewcząt, z gorącemi do naczelnictwa skautu zwrócili się podziękowaniami. Rzeczą zaś najciekawszą i wyka-

zującą wpływ skautu i zrozumienie znaczenia tegoż u rodziców jest okoliczność, że w razie poważniejszych przekroczeń dziecka, rodzice zwracają się wprost do kierownictwa skautu z prośbą o radę, względnie o ukaranie syna lub córki.

*Dr. Henryk Sterner.*



## Z przeglądu prasy:

**Leo Bakst von Paul Barchan (Ost u. West Hefi 9. 1912.)** Na tle peterburskich, wiecznie omglonych a zimnych murów wyrósł ten człowiek, który potrafił wniknąć w tajniki rozkosznych barw. Lew Samojłowicz Bakst (właściwie Rosenberg, bo nazw. Bakst jest pseudonimem wedle nazwiska rodowego matki) urodził się w r. 1868. Kształcił się początkowo w Akademii petersburskiej, później u Juliena w Paryżu. Po 3 latach powrócił do Rosji na czas krótki, by po ponownym przyjeździe do Paryża pracować u słynnego malarza fińskiego Edelfeldta. Na ten to okres przypada obraz: „Wjazd admirała Abelan do Paryża“, a na rok 1904. główna wystawa prac artysty w „Salon d'Automne“ Choć wychrzczony w wieku chłopcym, przeszedł Bakst podczas rewolucyi rosyjskiej napowrót na Żydostwo.

Już w krótkim czasie po studyach zyskał europejską wprost sławę. Zwolennicy moderny w Paryżu, Londynie, Brukseli i Rzymie zapraszają artystę do współudziału w wystawach. Louvr zakupuje 16 akwrel dla „Musée des arts decoratifs“, a w Londynie opuszcza prasę wspinała monografia z doskonałemi reprodukcjami jego prac, sam Bakst zaś otrzymuje wiele odznaczeń, jeszcze więcej... zamówień (przeważnie na projekty kostyumów i urządzenia wnętrza scenicznych). Najbardziej znanym jest w Rosyi. Obok Konstantyna Somowa, Aleksandra Benios, niedawno zmarłego Serowa (wszyscy pochodzenia żydowskiego) jest Bakst filarem rosyjskiej moderny i założycielem „Secesyi“, która obrała wprost przeciwny od „akademistycznego“ kierunek artystyczny.

Działalność Baksta przypada na czas, kiedy malarze rosyjscy obracają się każdy dla siebie — w pewnej dobrowolnie, lub przypadkowo obranej i zmonopolizowanej dziedzinie fantazyi twórczej. I tak Roerich sięga w czasy pogańskiej Rosyi, V. Wasnecow w czasy rycerskiego zbójnictwa, Surokow i Rjabuszkin w okres wszechwładztwa bojarów. Tak też monopolizują swe działy: Bilibin, Gay, Wrubel, Mussatow, Somow i wielu innych. Jest znamiennem że i Bakst obiera pewien specyficzny kierunek, który Barchan z dziwną trafnością określił jako „zespół“ motywów starej Hellady i ducha młodej moderny. To więc piętno

noszą  
przyto  
zy. (C  
styun  
artyst  
nej że  
słodk  
zia, „S  
w r.  
piękn  
prac  
przep  
na pr  
miętn  
żywy  
pach  
na, fa  
się na  
Wsch  
dostw  
biece  
zacho  
od ws  
nia. J

## Bib

bei A

tłoma  
psych  
litera  
skich  
szych  
swym  
duszy  
wot i  
łowy  
mieśc  
żydow  
skiej.  
i ryc  
zwy  
gdy  
kusza  
się je  
cały

noszą wszystkie jego dziwne, ekstrawaganckie nieraz a żmudne przytem i starannie wykończone szkice, roboty piórkowe i obrazy. Głównem polem działania dla Baksta jest projektowanie kostyumów (dla nadwornego baletu w Petersburgu), dalej pomysły artystyczne do inscenizacji. Inscenizuje więc „Cleopatę“ w pełnej żaru dekoracji a Schumana „Karnawał“ w sposób przedziwnie słodki, błogi, sentymentalny, wreszcie „Dafnis i Chloe“ D'Anunzia, „św. Sebastjana“ i wiele innych, które to prace, wystawione w r. 1911 w Luvrze, były sensacją całego Paryża. Jedną z najpiękniejszych a dla Baksta najbardziej charakterystycznych prac są szkice do „Szecherezady“. Fenomenalna siła i smaczny przepych kolorów składają się w tym pełnym piękna projekcie na prawdziwy, czarowny sen Wschodu. Semicka, wschodnia, namiętna krew autora ujawnia się w całej pełni w tem pożądaniu żywych barw i bogactwa kształtów. Widzimy to i w typach kobiet Baksta: bujność kształtów, miękkie, okrągłe ramiona, falujące piersi, wielkie, gorące oczy, — wszystko to składa się na daleką od sztuczności lub wyuzdania całość. Jakim jest Wschód prawdziwy, jakimi były postacie kobiet w czasach żydostwa niepodległego — takim jest artyzm, takimi koncepcje kobiece Baksta. Nie jest to pożądliwość i lubieżność nowej kultury zachodu, lecz szczerą, szeroką namiętność męskiej piersi, daleką od wszelkiej pikanteryi, rozkoszy, bólu lub sztucznego podniecenia. Jest w dziełach Baksta, jeno prawdziwa krew semicka...

A. Weinstock.

## Bibliografia.

**Meier Aron Goldschmidt** „Ein Jude“. Roman. Verlegt bei Axel Juncker. Berlin W. 15. 1912.

„Ein Jude“ powieść napisana w r. 1848 i wkrótce potem tłómaczona na język niemiecki, jest ciekawym dokumentem psychologiczno-historycznym. M. A. Goldschmidt, żyd, wybitny literat duński, posiadający wielką znajomość stosunków żydowskich, zdolność obserwowania i dar precyzowania najsubtelniejszych, często nawet podświadomych drgnień ducha, dał nam w swym „Żydzie“ świetny obraz życia z jednej, doskonałą analizę duszy żydowskiej zaś z drugiej strony. Treścią książki jest żywot i myśli Jakóba Bendixen'a, żyda duńskiego z pierwszej połowy XIXw. Syn bardzo pobożnych rodziców wychowany w małej mieścinie duńskiej, w zupełnem odcięciu od wszystkiego, co nie żydowskie styka się z kulturą i duchem cywilizacji chrześcijańskiej. Duch jego młody pije chciwie ze źródeł wiedzy i życia i rychło zrzuca z siebie cały balast przeżytych już i skostniałych zwyczajów żydostwa wyniesionych z domu rodzicielskiego. Ale gdy pragnie być wchłoniętym i przyswajającym przez to, kuszące go zdała środowisko, przeszkodą nie da usunięcia, staje się jego żydostwo. Wtedy uświadamia sobie Jakób Bendixen cały tragizm sytuacji i zdaje sobie sprawę, że nie jest to pro-

blem psychologiczny jego jednego obchodzący, ale walka na śmierć i życie, walka całego narodu, którego mu w tej chwili opuścić nie wolno, nawet gdyby mu w tej walce zginąć przyszło. Decyduje się więc nawet za cenę życia wywalczyć prawo człowieczeństwa dla Żyda. Dalej pokazuje nam autor, co w walce tej zyskał Jakób Bendixen. Wprowadza go w milieu, jak się to dziś mówi, zupełnie postępowe, lokuje jego uczucia u pewnej bardzo subtelnej chrześcijanki, której każe nawet wcale bezinteresownie odwzajemniać się Jakóbowi miłością. Ale teraz, czy to stare wyniesione z domu tradycje i wspomnienia, czy też raz wszczepiony jad nieufności, wskaże mu wszędzie przepaść i rozłam między nim a środowiskiem, w którym żyje. Odstręcza to powoli od niego całe, nawet najbardziej nieuprzedzone otoczenie i psuje harmonię i piękno życia, do którego dąży. Po bezskutecznym szamotaniu się z samym sobą i zewnętrznymi warunkami, opuszcza nagle Kopenhagę, narzeczoną i przyjaciół i jedzie szukać szczęścia i uznania na szerokim świecie. Walczy w szeregach francuskich w Algierze i z większym przekonaniem w powstaniu polskim z r. 1831; tam osiąga go wieść o zdradzie ukochanej kobiety. Po upadku sprawy polskiej wraca Jakób do Kopenhagi, gdzie zastaje swą narzeczoną żoną byłego rywala, którego z kolei znowu zdradza z jakimś trzecim. Czuje, że nic w nim z dawnych marzeń, z dawnych snów nie zostało; wszystko w nich złamane lub spopielane w tej walce, którą stoczył; tylko gdzieś na dnie jego duszy drzemiący płomyk nienawiści — do tych ludzi, do których tak się rwał, a którzy tak go upokorzyli i łamali — rozdmuchany potrzebą zemsty buchnął wielkim płomieniem, który go całego ogarnął i w którym sam się spalił.

Książka ta, obecnie znowu puszczonej w świat przez tłumacza bez żadnego wstępu, bez słowa objaśnienia, kto, gdzie, kiedy i poco ją napisał, musi sobie sama pozyskać czytelnika. Ale też tem większa jej zasługa, jeśli jej się to udaje, a udaje jej się w zupełności. Mimo oddalenia od czasu i miejsca akcji, jest ta powieść zupełna współczesna i aktualna. Zasługa to i problemu, dziś tak samo tragicznego, aktualnego, nierozwiązanego jak wiek prawie temu i formy artystycznie i literacko skończonej. Styl z tłumaczenia osądzić trudno, ale jeśli sprawia, że książkę o akcji minimalnej, czyta się z wielkiem zainteresowaniem, jeśli wszelkie najsubtelniejsze drgnienia duszy i myśli, oddaje wiernie — zadanie jego spełnione. Charakterystyka osób szczególnie Żydów jest pełna życia, o prawdziwej psychologii i bardzo interesującym konturze. Wreszcie podnieść należy pewien bardzo sympatyczny objektivizm autora w odnoszeniu się do tematu powieści i bohatera, który dodaje książce walorów nader artystycznych i estetycznych.

x. x.

**Dr. Heinrich Loewe. Die Juden in der katholischen Legende.**  
(Berlin 1912. Jüd. Verlag.) Historia Żydów w sposób umiejętny i źródłowy opracowana, plód wieku XIX, stała się na Zachodzie w ostatnich dziesięcioleciach przedmiotem rozlicznych monografii,

opracowanych w sposób nader ścisły i źródłowy. Rzucono się na archiwa. Wydobyto z pod pyłu stare ortyle, odcyfrowano zblakłe akty rozpraw sądowych i mołem stoczone listy podatkowe wieków minionych. Hasłem staje się gromadzenie materyałów i ich wydawanie. „Historycy“ topią się i gubią w drobnych, nieraz nie znaczących szczegółach, byle „coś“ znaleźć, wydobyć na wierzch, i ogłosić. Z materyału dostarczonego przez tych pracowników—szperaczy układają i tłumaczą konstruktorowie myślący całokształt dziejów. Praca Loewego ma nad całym mnóstwem innych źródłowych monografii tę wyższość, że podczas gdy tamte ograniczają się do mechanicznego gromadzenia materyałów, cyfr i schematów, to tutaj sięga autor głębiej, bo do psychologii, wierzeń, przesądów i zabobonów wieków minionych i takowe w syntetyczną zestawia całość. Wychodzi bowiem ze słusznego założenia, że Żydzi więcej niż którykolwiek naród zależą od otoczenia, wśród którego żyją. Fiziologia i psychologia mas obcoplemiennych mają dla Izraela znaczenie żywiołowych sił przyrody. Dlatego potrzeba koniecznie poznać psychikę narodów „tubylczych“, o ile się chce zrozumieć związek przyczynowy rozmaitych wypadków. Psychologia barbarzyńskich jeszcze narodów europejskich była zabobonna, łatwowierna, fantastyczna. Dlatego zbierać należy wyrazy mniemań, wyobrażeń i wierzeń średniowiecznych jako dokumenty przekonania, wobec których faktyczne tło przedmiotowe zostaje bez znaczenia. Uczynił to właśnie Loewe w swej ostatniej pracy, zebrawszy z rozmaitych podań średniowiecznych dane odnoszące się do Żydów, a ilustrujące ówczesną opinię publiczną w kwestyi żydowskiej. Legendy te zestawione zdradzają stosunek psychiczny narodu, który je stworzył, przyjął, w nie wierzył i dalej przekazał—do Żydów. (Loewe str. 13). Podobne legendy powstają wprawdzie i o innych grupach nienawistnych np. o Aryanach, obrazoburcach, cyganach, Mahometanach i protestantach, (Ibid. str. 20). Aryanie są czasowo pierwszymi w szeregu złoczyńców. Wielka ilość legend Maryańskich zwraca się również przeciwko Albigenom. (Ibid. str. 21) W Austrii zwracają się te podania przeciwko kacerzom, głównie kalwinistom. Atoli najwięcej z tych podań, które się tyczą innowierców i niewiernych zajmuje się Żydami. Ibid. str. 23.) Protestantyzm przejął z katolickiego średniowiecza i kontynuował przynajmniej po części nienawiść do Żydów i do Żydostwa. Tak n. p. Gazeta z r. 1599 we Wiedniu donosi, że dwaj fałszywi Żydzi czarami sprawili pomór wielu tysięcy sztuk bydła. (str. 59) Epoka zresztą tak dużo wierząca, wierzyła też we wszystko, gdy chodziło o Żydów. Dlatego ustają krwawe prześladowania dopiero wówczas, gdy reformacja zatrzęsa ich podstawami dogmatycznymi tak w dziedzinie wyobrażeń religijnych w dogmatyce, jako też w zakresie pojęć prawnych (Ibid. 62). Na końcu podaje autor najmłodszą legendę z r. 1910., która w klerykałnym piśmie „Der Tiroler“ z 8/IX 1910 tłumaczy pożar hotelu nad Karersee grzechami żydowskich gości wobec święta Wniebowstąpienia.

Książka wynika z mrówczej pracy autora nad całym szeregiem rozmaitych dzieł obrzędowych i legendowych, które też dobrze cytuje. Tylko z midraszu cytuje „str. 175“ prawdopodobnie przykładu niemieckiego Wintera i Wuenschego coś, co się znajduje in extenso tylko w Talmudzie, Traktat Ndarim p. 25a. (Ibid. str. 89. uwaga 72) *Szomer Israel.*

**Moses Mendelssohn. Eine Auswahl aus seinen Schriften und Briefen.** Verlag I. Kaufmann, Frankfurt a. M. 1912. Wydawcy Dr. B. May i I. B. Levy.

Pod powyższym tytułem pojawiła się na rynku księgarskim nowa, bardzo interesująca książka, wydana jako tom I. zbioru: „**Denkmäler jüdischen Geistes**“. Inicytorzy tego wydawnictwa wychodzą ze znanego i słusznego założenia, że nie tak dokładnie nie odzwierciedla ducha czasu i ducha twórców kultury, jak właśnie same dzieła tych ludzi powstałe w danej epoce. Najlepsze dzieło historyczne, najściślejsza biografia nie zastąpi tej korzyści, jako odnosimy z obcowania bezpośredniego, żywego z utworami herosów kultury. Niestety trudno często dojść do posiadania dzieł naszych wielkich myślicieli, gdyż są w handlu księgarskim wyczerpane, lub też są zbyt olbrzymie, by można je nabyć. Nieraz zaś odstrasza ich ogrom chętnego czytelnika, który we współczesnym chaosie i pośpiechu, mimo swą najlepszą wolę, nie jest w stanie z olbrzymich foliałów składających się dzieł przeczytać. Dla tego też mają umiejętnie i odpowiednio wydane wyimki najcenniejszych utworów naszych mężów doniosłe znaczenie, gdyż uprzystępniają szerszym warstwom inteligencji skarby myśli minionych czasów.

Książka omawiana zawiera wyimki najlepszych utworów Mendelssohna. Wydawcy nie dodają żadnych wstępów, lecz chcą, by same te utwory mówiły za siebie, chcą, by czytelnik wyrobił sobie własne zdanie po zapoznaniu się z przędzą myśli filozofa żydowskiego. Mamy więc obszernie podanego „Fedona“, „Jerozolimę“, tłumaczenia Biblii i psalmów, celniejsze listy i artykuły Mendelssohna. Na końcu znajduje się komentarz z potrzebnymi objaśnieniami do tekstu. Całość, nadzwyczaj starannie i sympatycznie co-do formy zewnętrznej, wydana, zasługuje, by znalazła żywe zainteresowanie i poparcie wśród społeczeństwa żydowskiego i młodzieży naszej. Przy końcu pozwolę sobie na jedną jeszcze rzecz zwrócić uwagę.

Wśród listów Mendelssohna, znajdujemy w tej książce w całości podany dłuższy list tegoż do księdza Lavatera, który jak wiadomo uwiązł się, by M. na chrześcijaństwo nawrócić. W czasach szerzącego się odszczepieństwa religijnego warto doprawdy dobrze zapoznać się z tym listem, będącym arcydziełem w swoim rodzaju. Zapał, jaki w obronie judaizmu przebija się i cechuje ten list, niejednego może ogarnie i zbliży do żydostwa a wszystkich przekona o gorącym patriotyzmie i ukochaniu tradycji żydowskiej przez wielkiego Mojżesza Mendelssohna.

*Ben Koach.*

**REDAGUJE : Dr. ADOLF ROTHFELD.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny : **Jakób Grünberg.**

Drukarnia Ign. Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.

## Nowe książki.\*)

**Max Liebermann:** Neue grafische Arbeiten, erschienen bei Bruno Cassirer, Berlin 1911.

**Max Liebermann:** Josef Israels, eine kritische Studie — Verlag Bruno Cassirer, Berlin 1912. 4. Aufl.

**Arnold Fortlage und Karl Schwarz:** Das grafische Werk von Hermann Struck, Verlag Paul Cassirer Berlin.

**Dr. Ignatz Schwarz:** Geschichte der Juden in Wien bis zum Jahre 1625. mit 9 Textfiguren u 9 Tafeln, Wien 1913.

**Dr. Max Grunwald:** Geschichte der Juden in Wien 1625—1740. mit 12 Textillustrationen u. 9 Tafeln. Publikationen des Wiener Altertumsvereines. Wien, 1913.

**Schalom Asch:** Im Lande der Väter. Juedischer Verlag 1913.

**Sch. Gorelik:** Die liebe Provinz. Juedischer Verlag 1912.

**A. Schüler:** Der Rassenadel der Juden. Berlin 1912.

**Henri Nathansen:** Hinter Mauern. Schauspiel aus juedischem Leben in 4 Akten, Verlag Osterheld & Co. Berlin, 1912.

**Dr. Artur Landesberger:** Juedische Sprichwörter. Verlag Ernst Rowohlt, Leipzig 1912.

**Rabbiner Dr. Ludwig Pick:** Die Weltanschauung des Judentums, Verlag C. Boas Nachfolger Berlin, 1912.

**Prof. C. L. Bakl:** Josef Israels, Verlag Marquardt & Co. Berlin 1912.

\*) Książki te są do nabycia w księgarni Karola Juffego we Lwowie, ul. Kopernika 5.

Nieodpowiadające proszę przekreślić.

Do

**Administracyi Morii**

**Lwów.**

Niniejszem zamawiam abonament Morii na rok.....  
na półrocze.....

Proszę mi przysłać numer okazowy.

Pieniądze..... przesyłam czekiem..... przekazem  
....., markami.....

(Dokładny adres).

406  
**Zbierajcie na fundusz**



21278

Dotychczas złożyli: Młodzież bolechowska K. 0 52.  
Młodzież rzeszowska K. 20. (na Morię i Snunith).

---

---

Staraniem młodzieży żydowskiej  
odbędzie się

# Uroczysty Wieczór

## ku czci N. Bialika

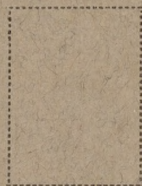
dnia 22 grudnia b. r. w sali Tikwath-Zion  
(gmach Skarbka).

Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można w ad-  
ministracyi Morii codziennie między 12—1 w poł.

---

---

Kartka korespondencyjna.



Do

# Administracyi Morii

L W O W  
Bernsteina 18/III.